

Kuryer Poznański.

Nr. 116.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 22 maja 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitzgebra. **Ajentye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 22 maja.

Vae vietis — sprawdziło się znowu na nas na ostatnim posiedzeniu Izby pruskiej. Prawo o języku urzędowym w trzecim czytaniu przyjętem zostało i w ten sposób przeszło pierwszy etap owego traktu niedługiego, przez który przechodzić muszą projekta rządowe. Decyzja Izby panów z roku 1873 przy dzisiejszym zwłaszcza jej składzie, nie pozwala nam się łudzić, iżby drugie dwa czynniki prawodawcze inaczej postąpić sobie miały. Zwracamy uwagę obywateli naszych, którym dobro kraju na sercu leży, aby bezwzględnie poczynili potrzebne kroki i w tej ostatniej jeszcze chwili, wypełnili swój obowiązek. Proponujemy więc prowincjonalny, wiec z całego Księstwa do Poznania i uchwalenie petycji wprost do monarchy. Jutro umieścimy dalsze w tym przedmiocie uwagi.

Czytelnicy nasi znajdą poniżej obszernie sprawozdanie z obrad sejmowych sobotnich, wedle stenograficznych zapisków; całego dzisiaj podać nie możemy, referując równocześnie o uder dla nas ważnym zebraniu delegatów kółek włościańskich. Nadmieniamy tylko na tém miejscu, że przemawiali przeciw prawu panowie Wierzbicki i Kantak (dwa razy) i przywódca katolików niemieckich p. Windhorst z Meppen. W końcu zaniósł pan Kantak w imieniu posłów polskich uмотywowany znakomicie protest przeciw prawu o języku urzędowym, którego końcowy ustęp brzmi jak następuje:

Oświadczam w imieniu wszystkich posłów polskich, należących do obecnej pruskiej Izby deputowanych: że zapowiedziane w powyższym projekcie ustawy o zniesieniu praw języka polskiego mieści w sobie pogwałcenie politycznych i narodowych praw Polaków, zagwarantowanych prawem przyrodzonym i pozytywnymi układami państwowymi,

i uroczyście protestujemy:

izby Izba deputowanych była kompetentną do gwałcenia prostą uchwałą prawną naszych praw, ukracania i znoszenia przysługującego nam prawa używania języka polskiego

i składamy ten protest do akt Izby na stół prezydenta.

Reytan położył się w obec brutalnej przemocy, w obec bagnatów moskiewskich u drzwi sejmowej sali — nasi Posłowie w obec nowoczesnej przemocy, w obec parlamentarnej większości, wypowiedziawszy całą bolesną dusz swoich, odwołał się na wszystkie prawa, jakie nie tylko państwa, roszczone sobie pretensje do przywództwa w kulturze, ale nawet Botokudzi i Hotentoci szanować powinni — i tém zakłębieniem wielkim nie nie zyskawszy, zanieśli piśmienny protest, który zdaniem naszym to samo dla nas mieć winni mieć będzie znaczenie, jakie miał nogi protest Reytana.

Nie mogąc z powodu braku miejsca podać czytelnikom obszerniejszych wiadomości politycznych pod osobnymi rubrykami tutaj streścimy po krótko najnowsze nowiny. Na pierwszym miejscu kładziemy przebieg dyskusji, jaka się toczyła na sobotnim posiedzeniu komisji budżetowej delegacji państwa w Peszcie przy etacie ministerstwa spraw zewnętrznych. Na zapytanie Schaupa, Giskry, Kurandy i Herbsta w sprawie wschodniej hrabia Andrassy tak odpowiedział: Celem polityki austriackiej w przeszłym roku było utrzymanie powszechnego pokoju, zapobieżenie zawikłaniom w państwie tureckim jako też i w krajach sąsiednich, a w końcu uzyskanie ustępstw, któreby dawały rękojmię, że się zajęcia podobne w ziemiach berlińskich i sułtańskim podległych powtarzać nie będą. Co się tyczy pierwszego i drugiego punktu, to mogło skostatować że spójność europejska nie została zakłócona i że zapobieżono dalszym zawikłaniom, przeszkodziwszy wmięszaniu się w tę sprawę innych żywiołów. Do osiągnięcia trzeciego punktu zmięrzają projektowane reformy, choć przyznać trzeba, że cel ten jeszcze zupełnie osiągnięty nie został. Wykonanie dwóch pierwszych punktów zależało bezpośrednio od woli mocarstw, przy trzecim działaniu ich mogły tylko być pośredniczącymi i z tej przyczyny ostateczne załatwienie

tego punktu nie mogło tak prędko nastąpić. Mimo to mogło już dzisiaj skostatować, że projektowane reformy Turcyi i Europy przyjęła, a powstańcy radośnie je powitali. Powstańcy żądali tylko gwarancji, że reformy te rzeczywiście przeprowadzonymi zostaną. Dzisiaj akcja mocarstw dąży do tego przeprowadzenia i usunięcia wszystkich przeszkód na pokojowej drodze. Że to zaraz nastąpi, tego nikt zaręczyć nie mógł, nie mógł też tego uczynić rząd austriacki, którego zadaniem było utrzymać pokój w Europie, zapobiedz dalszym zawikłaniom i zapewnić interes austro-węgierskiej monarchii. Że zadanie to osiągniętem zostało, o tém wątpić nie można. Położenie sprawy wschodniej nie jest dzisiaj bardziej naprężonem, aniżeli podczas przeszłorocznego zjazdu delegacji. Przestrzegając przed objawiającym się obecnie w Austrii pesymizmem twierdził hr. Andrassy, że mimo zdania przeciwnie zgoda zupełna trzech mocarstw stała się faktem — reszta mocarstw przystąpiła do postanowionych projektów, które Turcyi i powstańcy przyjęli.

Obecnie o to tylko chodzić może, aby przekonać powstańców, że mocarstwa na serwo myślą o przeprowadzeniu tychże reform. Tyle dokazał rząd austriacki. Osobiście jestem przekonany, że Anglia, poznawszy dokłać, nie jową dążność mocarstw, do tego związku przystąpi. Nie mogą panom przytoczyć treści programu naszego na przyszłość postępowania, ponieważ program ten najdroższy Turcyi zakomunikować nie być musi. Chodzi o to tylko, aby reformy przeprowadzono, aby przeszkody usunięto, i wobec ostatnich wypadków tureckich, a mianowicie salonickich, skostatować, że mocarstwa Europy zgodnie postępować będą. Szczególną wartość moralną ma zdaniem mojem ponownie stwierdzona jedność mocarstw, zdecydowanych przeprowadzić jak najenergiczniej usiłowania swoje, podejmowane celem utrzymania pokoju, i porozumiewać się wspólnie co do każdego poszczególnego przypadku. Taki jest wynik berlińskiego zjazdu. Następnie zaprotestował hr. Andrassy przeciw zarzutowi, jakoby Austria początkowo popierała powstanie, również i przeciwko mniemaniu, jakoby dwa sprzeczne prądy w zapatrywaniu się na tę sprawę istniały. Dopóki ja będę ministrem, wola państwa objawiana co do spraw wewnętrznych, jedną tylko będzie, a za ten kierunek polityki zewnętrznej odpowiedzialność nie tylko przyjmuję, ale i jej żądam. Protestuje również hr. Andrassy przeciw zamiarowi okupacji i przeciw insynuacji, jakoby Austria pełnić miała służbę zandarma. Prowincyom powstańcym potrzeba odrodzenia, za zomocą ulepszeń, stósunkom tamtejszym odpowiednich. W konferencji berlińskiej widzi hr. Andrassy pewną rękojmią dla pokoju europejskiego i podejmuje wszelką odpowiedzialność, że z obecnego położenia żadne dla monarchii nie wynikną szkody. Na dalsze zapytania odpowiadał minister, że z warunków postawionych przez powstańców jedne, absolutnie niemożliwe, odrzucono, drugie uznano za słuszne i postarano się o praktyczne przeprowadzenie reform. Zastrzeżenie, iż mocarstwa w każdym pojedynczym punkcie znieść się z sobą będą, świadczy, iż mocarstwa postanowiły, bez wszelkich prywatnych względów utrzymanie pokoju europejskiego wysunąć naprzód jako kierowniczą zasadę, podstawą zaś działania jest utrzymanie ulepszonego status quo na Wschodzie. Na zapytanie księcia Czartoryskiego, czy spodziewać się można, że mocarstwa północy pod każdym względem wspólnie występować będą, zakonstatował minister w następujący, dyplomatycznie-wymijający sposób, że Austro-Węgry nie mają nieprzyjaciół, z wszystkimi mocarstwami w najlepszych zostają stósunkach i jako państwo, mające dzielną armią i 36 milionów mieszkańców spokojnie w przyszłość spoglądać mogą!

Na témże posiedzeniu przyszedł na porządek dzienny wniosek Madarasa o rozbrojenie i wniosek Lowasa, żądający skłonięcia delegacji do jak największej oszczędności przy ustanawianiu budżetu. Wnioski te odrzucono, po przemówieniu hr. Andrasego, że wniosek Madarasa nie jest na czasie, a wniosek Lowasa przeciwni się prawu. — Dnia 7 maja mają się, według Pester Corresp., odbyć konferencje fachowych urzędników z austriacko-węgierskimi ministrami finansów celem ułożenia taryfy celnej i załatwienia sprawy bankowej.

W sprawie wschodniej nie mamy dzisiaj

nowych wiadomości; co gazety austriackie donoszą o przebiegu powstania bułgarskiego podamy jutro; z Carogrodu donoszą, iż w celu zarządzenia śledztwa w Bułgarii, wysłano dwóch komisarzy rządowych, a generałowie Abdul-Kerim basza i Chefket basza organizują wojska, mające wyruszyć przeciw powstańcom.

Na sobotnim posiedzeniu senatu przedłożył prezydent ministerstwa p. Canovas del Castillo projekt, dotyczący zniesienia fuerosów i objaśniał motyw, kładąc nacisk na to, że konstytucyjna jedność Hiszpanii nie może dłużej być zakwestyonowana. Artykuł pierwszy projektu zobowiązuje ludność wszystkich prowincyi do służby wojskowej. W artykule 2 zastrzega sobie rząd pewne kroki, na przypadek gdyby się prowincye temu przeciw miały. Artykuł 3 stanowi, że prowincye stósownie do stanu majątkowego mieszkańców podatki płacić mają.

Wiadomości Kościelne nr. 15 zamieścili następujący list Jego Eminencyi ks. Kardynała Prymasa Ledóchowskiego do Jego Ekscelencyi ks. Arcybiskupa Wierchlejskiego.

Rzym, 11 Kwietnia 1876.

Najprzewielebniejszy Arcybiskupie!

Najłaskawszy Księżę Arcybiskupie!

Krótko po odebraniu łaskawego pisma Waszej Arcybiskupiej Mości z dnia 27 marca b. r. wręczony mi został drogocenny upominek, którym Wasza Arcybiskupia Mość obdarzyła mnie raczyła. Krzyż ten pektoralny, godło naszego zobowiązania i skazówka naszych pasterskich obowiązków, a zarazem skuteczna pomoc do ich wypełniania, drogi kruszcem i misterną robotą, droższym jest dla wspomnień ś. p. Ks. Arcybiskupa Gutkowskiego, które się z nim łączą, lecz najdroższym dla mnie się staje przez to, że go odbieram w darze z rąk szanownych Waszej Arcybiskupiej Mości, jako dowód przychylnych Jego dla mnie uczuć i braterskiego przywiązania.

Nie wiem rzeczywiście, jakich słów użyć, by dostatecznie wyrazić W. A. Mości moje wdzięczność i podziękować Jój jak należy za Jój wielką dla mnie łaskawość. Tych wspaniałych i rozczulających objawów dobroci, współczucia, szacunku, któremi mnie zaszczyca W. A. Mość, Duchowieństwo, Panowie i cały lud Galicyjski, nie przypisuję własnej zasłudze, bo spełniwszy to, co każdy inny byłby jeszcze lepiej spełnił na mém miejscu, dopatrzę się jój w sobie nie umiem, lecz przypisuję to miłosierdnemu dopuszczeniu Boga, który gorętszą i wyższą miłością z sobą łączy nawzajem i zespała tych, na których zamierza obfitsze zlać błogosławieństwo. O! jakżebym Święte Jego Imię z radością błogosławił, gdyby przebyte przezemnie trudy, i te, które mi jeszcze ponieść wypadnie, przyspieszyć mogły dla nas wszystkich te dobrodziejstwa i łaski Boże, o które Stwórca błagać nie przestajemy.

Kiedy my przedwczoraj odpowiadaliśmy Dziennikowi, i wykazywaliśmy, że zbyt pospiesznie rzucił na ludzi kościelnego kierunku niegodne i nieuzasadnione oskarżenie, pismo to ze swjej strony drukowało przeciw nam manifest najeżony bardzo ciężkimi zarzutami.

Aby nie gmatwać kwestyi, usuwamy obecnie na bok to, co się do spornego przedmiotu nie odnosi i tylko w jednym punkcie damy na końcu stósowną, komu należy, odprawę.

Przedmiot sporny stanowi twierdzenie Dziennika, że tutejsi konserwatyści z niechęci dla Towarzystwa Oświaty rozmyślnie wieści fałszywe w obieg puścili.

Dziennik, który już kilka razy mniemał, że pochwycił pismo nasze na gorącym uczynku zbrodni narodowej albo jakiegoś paskudztwa i zawsze wtedy grom z gromem puszczał w nadziei, że nas na proch skruszy, i tym razem tak samo postąpił. Bądź co bądź, jak mu się dawniej nie udawało, tak

mu się i teraz nie uda. Zapewne znajdzie czasem w Kuryerze niedostatki i omyłki, ale mu zaręczamy, że nieuczciwości i podstępów nie znajdzie nigdy. Ze wstydem wychodził z innych napaści i z tej wyjdzie ze wstydem. Powiedzieliśmy i powtarzamy: nigdyśmy nie słyszeli, iżby kto zarzucił Towarzystwu Oświaty, że biblie protestanckie wśród ludu katolickiego rozpowszechnia. Gdyby nas była doszła taka wiadomość, byłibyśmy oczywiście zaraz głos podnieśli, a jesteśmy pewni, że i Władza duchowna nie byłaby wobec takiego przestępstwa milczała. Za to słyszeliśmy o rozdaniu biblii protestanckich między mazursko-protestancką ludnością, co wedle nas jest także nie małym przekroczeniem. O tém tylko mogły mówić osoby, przez Dziennik w tę sprawę wciągnięte i o tém tylko niezawodnie mówił ksiądz dr. Wartenberg. Niech teraz Dziennik obraca się na wszystkie strony i krząda się najstaranniej, niczego innego z głębin donosów, przypuszczeń i domysłów na jaw nie wywiedzie. Społeczeństwo nasze pouczone temi doświadczeniami rozpozna w końcu, kto są ci „niepoprawni“ czy tak śmiało taktyki lekkomyślnych zarzutów używają i raz jeszcze przekonana się, z kąd płynie rozstrój i z kąd niechęci się biorą.

Jak silne są niechęci Dziennika, tego mamy nowy dowód w haniebnej zaczepce, jakiej się organ naszego liberalizmu względem Kardynała Arcypasterza dopuszcza.

Dziennik pisze:

Zakaz ten w chwili, gdy został wydanym, tj. w lutym roku 1872, jeszcze do pewnego stopnia mógł być zrozumianym, wówczas bowiem można było mieć, choć nieusprawiedliwione obawy, że Towarzystwo oświaty nie będzie działało w duchu religijnym, wówczas jeszcze można było do pewnego stopnia wierzyć, że rząd pruski dotrzyma swych zobowiązań względem Kościoła, jak ksiądz Kardynał Arcybiskup hr. Ledóchowski dotrzymywał swych przyrzeczeń co do nieotaczania swą opieką narodowości polskiej, jak to z mównicy sejmu pruskiego dwa miesiące temu wypowiedział minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg.

Dzisiaj jednak, gdy Towarzystwo już przeszło lat cztery istnieje i gdy przez cały ten przeciąg czasu nie tylko żadnym czynem nie pokazało, by i o religijne wykształcenie ludu naszego się nie troszczyło, lecz przeciwnie całą swą pracą dowiodło troski o niego i na tém polu, dziś, gdy rząd pruski w takim wrogim Kościołowi kierunku politykę swą prowadzi, dziś, powtarzamy, nie pojmujemy, jakim sposobem i na jakiej zasadzie może być podobny zakaz utrzymywany, zwłaszcza że wojna nie tylko Kościołowi lecz i narodowości naszej wypowiedziana — z taką zaciętością się prowadzi?

Wiemy, że zarzucą nam, jak możemy przywiązywać jakąbądź wiarę do rewelacyi ministra spraw wewnętrznych, o których wyżej wspomniamy. Prawda — nie podnosiliśmy też tego aż do tej chwili, nie chcąc temu wierzyć; gdy jednak do dziś dnia ks. Kardynał-Arcybiskup hr. Ledóchowski nie zaprotestował przeciw temu, by „zostawszy Arcybiskupem, dał rodzaj przyrzeczenia, nim się udał do Poznania, że jeśli mu się pozostawi tylko na polu religijnem wolne ręce, nie weźmie przynigdy pod swą opiekę ani polskiego usposobienia ani strony narodowej polskiej,“ do której z rodu sam należy, nie zaprotestował, mimo iż jutro upływa już dwa miesiące, więc musimy tymczasem zawierzyć słowom ministra, bo niepodobna nam przypuścić, aby Polak chciał niesłusznie choć jeden dzień pod tak ciężkim zarzutem zstawać.

Nie zniżymy się nawet do oburzenia, bo inne uczucie przepelnia serce nasze, Dziennik nawet godności milczenia zrozumieć nie jest zdolny. Dla niego zawsze i wszędzie „qui tacet consentire videtur.“ My chrześciance na inne oglądamy się przykłady. My pamiętamy, że nasz Zbawiciel milczał w obec potwarców swoich.

Kardynał Ledóchowski nigdy się publicznie nie tłumaczył i nigdy nie odpiarał miotanych przeciw sobie oskarżeń. Raz tylko udzielił objaśnienia zacnemu patryocie, który się objaśnić pragnął. Tak samo uczyniłby i teraz, gdyby Go się kto w dobrej wierze i w sposób uczciwy o objaśnienia zapytał. Somacy od nikogo nie przyjmowali i nie przyjmują, i wszystko Mu jedno, czy kto się dwa miesiące, czy dłużej z napaścią na Niego czaji.

Co do nas oświadczamy, że wedle najlepszej naszej świadomości Kardynał Arcyepiskop nie czynił. Nie mógł ich czynić przed objęciem godności arcybiskupiej, boby to było symonią, nie czynił ich potem, boby to nie odpowiadało godności Jego charakteru. Gdyby rząd miał jakiegokolwiek dowody w ręku, gdyby nawet mógł postawić wyraźne afirmacje, czyżby nie użył dowodów, czyżby afirmacji nie postawił? Ministrowie przecież nie oszczędzają Więźnia Ostrowskiego, co na wielkiego wyrosł Wyznawcę, więc by się niezawodnie w obec Niego nie powstrzymywali.

I zkadże naraz ten sam pan Eulenburg, którego tłumaczeń i wywodów nie przyjmują w innych razach liberaliści nasi, został u nich nieomylną powagą wtedy, gdy nie nie znaczące i niepewnej treści przymówki Kardynałowi czyni. „Eine Art von Versprechung“ jest wyrażeniem bez ścisłego znaczenia i bez wartości.

Dzisiaj kiedy Kardynał Ledóchowski wzrósł do takich rozmiarów i stał się w świecie potęgą, a potęgą narodo-polską, grzechem jest głos w taki sposób przeciw Niemu podnosić. O ten ciężki grzech oskarżamy przed całą szeroką Ojczyzną niepoprawnych liberalów naszą. Przyjdzie czas, że się będą musieli wstydzić swoich niskich uczuć a historia ich ślepotę i ich zawziętość surowo kiedyś napiętnuje.

* Od p. Michała Beliny z Bobrownik otrzymujemy pismo następujące:
Szanowny Redaktorze!

Wyrażając niniejszym najwzruszającą mi podziękę nieznanemu mi z osoby korespondentowi „z pod Kempna“ za cześć i chlubne oddanie zasług popiołom drogiego ojca mego s. p. Albina Beliny, w nr. 109 Kurjera zamieszczonym, to jedynie nadmienić poczytuję za obowiązek, iż obecność na pogrzebie biernie niestety zachować się z muszonego duchowieństwa żadnej boleści rodzinie sprawić nie mogła, owszem, nie żądając od nikogo jakiegokolwiek ofiary za narażenie się prawom krajowym miło nam było przynajmniej tych zacnych kilku kapłanów jako druhów i wiernych do zgonu przyjaciół nieboszczyka Ojca w jego kondukcje pogrzebowym zauważyć. Pogrzeb zaś sam dla tego na modłą cywilną odbyć się musiał, ponieważ mimo najsilniejszych starań ksiądz proboszcz w Doruchowie na ks. wikaryusza Szczepańskiego w żaden sposób zezwolić nie chciał, — o co właśnie, nie za pomocą jakiejś karteczki, tylko wręcz żywymi słowami umierającej na łożu śmiertelnym prosił.

Te słów kilka ku sprostowaniu rzeczy racz, Szanowny Redaktorze w łamach pisma Twojego umieścić, o co uprzejmie prosząc, piszę się itd.

* Pan H. Bronikowski, posesor Bełęcina, delegat wechowski, takie nam przesyła co do głosowania sw go na Walnym Zebraniu delegatów uwagi:

Nr. 109 Kurjera Poznańskiego umieścił sprawozdanie z obrad delegatów zebranych na dzień 11 maja r. b. w Poznaniu, w którym co najmniej charakter mój podał w wielkie podejrzenie:

Znany do tyła w powiecie, że wobec zarzutów mi poczynionych, bronić bym się nie potrzebował, wszelako ze względu na szerszą publiczność czytającą Kurjera, uczyniłem to muszę, aby oddać cześć prawdzie.

Po nieszcześnieśm rozwiązaniu walnego zebrania przedwyborczego w Lesznie przez miejscową policję, nie podobna mi było sprostować obywateli przez pisma publiczne na inne walne zebranie, już to dla krótkości czasu, już też z tej prostej przyczyny, że wielkordząca powiatu, opiekuńcze skrzydła rozpościerając na powiat cały, mógłby nam wszędzie ten sam los zgotować, postanowiłem przeto, jako przewodniczącym w Komitecie, porozumieć się prywatnie z obywatelami duchownymi i świeckimi, co w naszym położeniu rzeczy, czyniłem nam wypada, a więc nie z rzekomymi tylko stronnikami się znośiłem. Z pomiędzy duchownych wybrałem osobistości, które jak najczynniej zawsze udział biorą w pracach narodowych, a przyjętem ciesząc się nie poszlakowanym charakterem kapłańskim. Obywatele ci, duchowni i świeccy uwzględniając krytyczne położenie nasze, dali mi mandat jako dawniejszemu delegatowi na powiat wechowski, z wyraźnym ad hoc instrukcjami. Zgodzono się jednogłośnie, aby reprezentant bronił przedewszystkiem autonomii powiatowej, co też żadnego gwałtu własnemu memu przekonaniu nie zrobiło, i jakże bez spodlenia się własnemu, jadąc z takim poleceniem mężów zaufania na walne zebranie delegatów, mógłbym głosić za „centralizacją projektu do nowego regulaminu“ Głosowa-

wałem z większością przeciwko §§ 6. 11 i 12 projektu do nowego regulaminu, co poświadczyć mogą najwiarogodniejsze osoby, którym Kurjer Poznański z pewnością zaufania nie odmówi.

Przy dyskusji, która się odbywała nad głosowaniem delegatów przy wyborze posła z pomiędzy postawionych przez powiat 6 kandydatów, oświadczyłem się za tajnym głosowaniem, do czego mnie większość zapytanych mężów zaufania powiatu upoważniła.

Jeszcze o jedną rzecz potrącić mi wypada. Pan Haza Radlic podał wniosek do § 11, którego drugi ustęp przy nawale wniosków przepomniałem, i tu podniosłem głos prosząc o wyjaśnienie. Mylnie więc i Dziennik Poznański zdając sprawę z obrad delegatów, powiada, że przemawiał za projektem regulaminu, bo reguluje procedurę wyborczą, zkad niezawodnie Kurjer Poznański wziął pochop do podejrzywania mnie pod względem wywiązania się z mandatu mi powierzonego.

* Poseł Stanisław Chłapowski tak przemówił przy końcu poniedziałkowego posiedzenia Izby pruskiej w czasie obrad nad nagłówkiem i tytułem ustawy językowej:

„Panowie! Proszę was, abyście wstępną formułą: „My Wilhelm z bożej łaski postanawiamy“ itd. skreślili. Znacnie Panowie niezawodnie słowa księcia Jana Burgundskiego,

(Głosy: nie!)
to czytajcie historią Herdera — słowa te brzmią: Jeżeli kiedykolwiek prawo i prawda znikną z ziemi, natenczas powinny się znaleźć w ustach królów. Panowie, bacząc na to orzeczenie, przychodzę do wniosku, że podkopuje się przez prawo zasadę monarchiczną, powagę monarchy i wiarę w słowa królewskie i przyrzeczenia, jeżeli się kładzie miano monarchy na czele prawa, zawierającego, na wypadek gdyby zostało uchwalonem, nieusznanowanie traktatów, nieusznanowanie wierności a t. m. samem pogwałcenie prawa i wierności (Treubruch).

A teraz Panowie jedno jeszcze słowo ostatnie. Zwróciłbym baczność Wysokiej Izby sejmowej, jak również uwagę królewskiego rządu przypominając mu nadto, że te same traktaty, w których nasze, to jest pruskiej ludności prawa są zapisane, stanowią jedyny tytuł, z którego korona pruska swe prawa do części kraju od Polski oderwanych wywodzi.“

Walne Zebranie Delegatów Kółek Włościańskich.

Już od rana można było po ulicach naszego miasta, a mianowicie w pobliżu Kościołów widzieć jakieś nieznanne, choć bratnie twarze, twarze o tych pięknych rysach wielkopolskiego chłopca, w tych malowniczych strojach polskich, tak odmiennych co okolic.

Byli to delegaci Kółek Włościańskich, wysłańcy 70 przeszło instytucji chłopskich, będących chlubą naszej dzielnicy, co przyjechali na wezwanie swego zacnego Patrona wraz z Prezesami Kółek na wspólną naradę do Stolicy Wielkopolskiej. Nie widzieliśmy tym razem pomiędzy nimi żadnego z urodzonych przywódców ludu, gorliwie pracujących i w tej gałęzi oświaty ludowej, bo dzień pański na ten zjazd wybrany nie pozwalał im oddalić się od służby Bożej; za to obywatelstwo licznie było reprezentowane.

Wspaniała to był widok, gdy na wielkiej sali bazarowej zasiadło około 250 osób, pomiędzy temi przeszło 200 włościan polskich. Powaga i przejęcie się ważnością sprawy malowały się na ich twarzach, a słowa, które wśród obrad wypowiedzieli, świadczą o wielkim postępie w duchowym rozwoju naszego włościanstwa. Chcieliśmy, żeby się tam był na chwilę zjawił, rozszczać sobie prawo do znajomości i reprezentowania ludu naszego po parlamentach, p. Hundt von Hafften! Byłby się przekonał, że z tej ludności naszej wiejskiej, o której z tak niesłychaną pogardą po pismach swoich się wyraża, dumną być może Ojczyzna nasza.

O godzinie 3 zagał posiedzenie szanowny Patron, p. Maksymilian Jackowski i w te mniej więcej przemówił słowa:

Ciężki był rok przeszły; mimo nieurodzajów, mimo zbyt niskiej ceny plodów nie ustaliliśmy w pracy, a kółka włościańskie coraz bardziej się mnożą, błogie wydając owoce. Zadanie ich wniosło, szlachetne i pożyteczne. Na zesłorocznem zebraniu delegatów zapadły następujące uchwały. Na pierwszym miejscu stoi nowe ziemstwo kredytowe. Komisya z r. 1874, z panów Wolniewicza, Chosłowskiego i Jordana złożona, wystosowała prośbę, opartą na ogólnej potrzebie do sejmu prowincjonalnego W. Księstwa Poznańskiego. Petycja tak była znakomicie umotywowana, że Sejm jednomyślnie ją przyjął a minister finansów jest za nią. Układ z Towarzystwem magdeburkiem zabezpieczenia od gradobicia został zawarty. Do rocznika tylko 6 kółek nie nadesłało sprawozdania, 2 się wytłomaczyły, 4 od dwóch lat nie dały znaku życia. W roku bieżącym przybyło 19 kółek. Z dawniej założonych przyłączyły się 4, tak, że obecnie 74 kółka włościańskie należą do związku. W powiecie wyrzyskim najwięcej się objawia życie, najnieczynniejsze są powiaty ostrzeszowski i odolanowski, najwięcej mające ludności rolniczej a tylko po jednym

liczące kółku. Wszystkie kółka razem liczą przeszło 4000 członków. Mamy wprawdzie kółka wzorowo prowadzone, których zarządy na wszelkie zasługują uznanie, obok innych zajęć urządzając wystawy, zwiedzając gospodarską, wprowadzając w życie losowanie nowych narzędzi gospodarczych. Wpływ tam widoczny — zboże na spichrzu staroży tam aż do nowego. W tym dziele straciliśmy dzielnego współpracownika, pana Rivolego, który dla prywatnych stosunków tamtejsze kółko opuścił. Patron wyraża p. Rivolemu publiczne uznanie, czemu zebrani zawtórowali. Atoli nie wszystkim kółkom można tego powodzenia powinszować. Niekiedy przyczyną jest słabość zarządu, większa część winy spada na członków, paraliżujących oziębłością działaniem zarządu. W wielu miejscach jednakże mniejszość starannie pełni obowiązki swoje. Zważmy wszelako, że to dopiero początek naszej działalności — bądźmy pobłażliwymi i wyrozumijmy kiedy słabsi ustają, z czasem będzie lepiej.

Praca i oszczędność to nasze zadanie — łączy ono w sobie wykorzenie lenistwa i marnotrawstwa, wady od wicków utrzymywane, które jak bożyszczą rozsiadły się we wszystkich warstwach, tępiąc zarodki szlachetnych pierwiastków. Podejmowali tę pracę mężowie przywodzący narodo od wicków. Dziś oto do tej pracy przystępuje lud, przystępując włościanin, lud podniecany miłością wiary i ojezyny, a te ogniska nie wygasną! Jak rola, choćby najurodzajniejsza, nie wyda bez uprawy owoców, ale chwasty rozdzić będzie, tak też i instytucja Kółek, jeśliby działała moralno-ekonomicznie uprawiać nie miała, nie tylko by nie odpowiedziała swemu zadaniu, ale jeszczeby szkody przynieść mogła. Na dobroczynnym łonie tych Kółek godzą się i podają sobie dłonie stronnictwa różne — to też ta instytucja ma wzniosłe zadanie. Wróciwszy do domu, niech każdy z was stanie się apostołem poruszonych tu myśli.

Skończył Patron a mowie jego towarzyszyły uczucie oklaski.

P. Krzyżanowski żąda, aby postanowiono raz na zawsze, iż Patron jest urodzonym przewodniczącym, na co się zgodzono. Na wiceprezującego wzywa Patron p. Wolniewicza. Na sekretarza powołał Patron pp. Stan. Łyżkowskiego i Antoniego Banasiaka, poczem odczytano porządek dzienny:

- 1) Odczytanie protokołu.
- 2) Zabezpieczenie od ognia i gradobicia.
- 3) Wykład prezesa p. Krzyżanowskiego.
- 4) Przeznaczenie składek poszczególnych Kółek.
- 5) Wnioski członków.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, przedstawił Patron delegatów centralnego Towarzystwa rolniczego p. hr. Adolfa Buńskiego i pana K. Koszłowskiego.

Książę Roman Czartoryski, pan K. Chłapowski, p. Chosłowski, ks. Sieg i pan Jordan nadesłali uniewinienie, że jako prezesowie Kółek dla ważnych przeskód przybyć na zebranie nie mogli. Patron referuje następnie, że objeżdżając Kółka przekonał się w wielu miejscach, że całe wieś jeszcze nie były zabezpieczone z powodu, że większe i rzetelne Towarzystwa mniejszych posiadłości zabezpieczać nie chcą. Po nieudaniu się próby z Towarzystwem szląskim, zawiązał Patron stósunki z Towarzystwem magdeburgkiem.

Na zebraniu prezesów 8 marca zgodzili się prezesowie, aby wejść z tym towarzystwem w stósunki. Komisya, złożona z panów Wolniewicza, dr. Chosłowskiego i Potworowskiego, wspólnie z Patronem zawarła z p. radcą Annusem, jeneralnym agentem resp. z towarzystwem kontrakt na dniu 28 lutego r. b., na mocy którego członkom Kółek rolniczych dana jest sposobność zabezpieczenia przeciw szkodom od ognia ruchomych posiadłości np. sprzętów, bydła i t. d., i to na mocy istniejących statutów. Pan sekretarz St. Łyżkowski odczytuje odnośne paragrafy kontraktu, jako też i taryfę, wykazując sumę asekuracyjną od 1000 talarów wartości rozmaitych rodzajów budowli. Ugoda ta zawarta została na lat 10. Towarzystwo magdeburgskie zobowiązało się od sumy zabezpieczeń płacić Patronowi 5 procent na ogólne cele związku Kółek włościańskich. P. Sezaniecki z Międzychoda przyznaje, że taryfa ta mimo że jest korzystną, nie zadowala go, ponieważ nie wspomina o kontroli nad wynagrodzeniem szkody. Kto daje włościaninowi gwarancję, że przysłany taksator tak otaksuje szkodę, jak tego słuszność i sprawiedliwość wymaga. Mówca żądałby, aby w każdym powiecie, czy to zaufani obywatele, czy członkowie Kółka przy regulowaniu szkód w poszczególnych przypadkach byli obecni. Mówca zastrzeżę się przeciw temu, aby żądania jego nie tłumaczono jako wyraz niezauwania dla Towarzystwa magdeburgskiego. Patron wskazuje na § 4 ugody, „o każdej regulacji prezes Kółka będzie uwiadomiony, aby albo sam albo przez zastępcę mógł być obecnym i t. d.“ Pan Węclewski chciałby wiedzieć, czy ugoda ta dojdzie rąk wszystkich prezesów; czemu Patron obiecuje zażość uczynić przez wydrukowanie w Gospodarzu. — Formularze będą rozesłane prezesom Kółek, a na żądanie p. Annus zawsze dostarczy większej liczby. Pan Wolniewicz tłumaczy różnicę między twardym a miękkim dachem, i zachęca, aby gospodarze zwolna zmieniali dachy słomiane na dachy papowe czy tekturowe, słomę na mierzwę przeznaczając. Po przysposobieniu sobie desek, nie będą dachy takie wiele kosztowały. Pan wiceprezes stwierdza to przy-

kładem własnej stodoły, która w odległości 10 kroków pokryta papą nie spaliła się, pręt kwadratowy kosztuje 2 talary. Pan Gładysz zapytuje, czy w razie przypadku ognia każdy się musi wykazać rachunkami krescency, remanentu i t. d. Patron odpowiada, że piśmienni powinni rachunki prowadzić, niepiśmienni zaś powinni od czasu do czasu wzywać sąsiadów, którzyby świadczili, ile mają zboża. P. Annus oświadcza, że we wnioskach jest pytanie, czy zabezpieczający prowadzi rachunki czy nie; jeśli nie prowadzi, natenczas przyjmuje się, że co miesiąc tyle a tyle zboża ubywa, i według tego płaci. Włościanin Tyrakowski z Rozdrażewa zwraca uwagę, że większej doniosłości jest zabezpieczenie od gradobicia.

P. Skórnicki z Zapust pyta, czy będąc zabezpieczonym w innem towarzystwie może wystąpić na co p. Annus odpowiada, że to nie można. Pan Chojański zachęca włościan do zabezpieczania się. Co jarmark, co targ jedziesz do miasta, choć nie masz powodu, to choć opatkę jedziesz kupić — nie jeźdź — a odkładaj na zabezpieczenie, a będziesz spał spokojnie. Lekomyślność tu wielka, jak na łodzi dziurawej puszcza się na jezioro i w środku toniemy. Dawniej to było jeszcze znośniej. Przyszło się do pana, pan dał kwitek na 30 sosen — dzisiaj bieda a ciężary panów bardzo wielkie. Który z gospodarzy się nie zabezpiecza, ten gorszy od szulera, co cały majątek na kartę stawia i wcale na litość nie zasługuje. (Włościanie często gęsto głośnym brawo! wtorują mówcy!)

Delegaci przyrzekają Patronowi, że się będą starali myśli tę popierać. Andrzej Skibiński pyta, czy się wolno niżej tysiąca zabezpieczyć — na co otrzymuje odpowiedź, że tak.

Andrzej Syszka z Wyżek, powołując się na słowa pana Chojańskiego w prostych słowach w płynnej mowie kreśli doskonale opłakany stan włościan, i chwęć żydowska kłóci o utworzenie instytucji pożyczkowej, któraby ratowała włościan. Patron odpowiada, że uczyniono w tym względzie kroki, wskazując na spółki pożyczkowe, które w małych kwotach przychodzą w pomoc, i na kasę pomocniczą prowincjonalną, z której można i większe sumy pożyczać. Pan Gładysz oświadcza, że kto zaasekuruje, ten daje spółkom większe gwarancje i prędzej pożyczkę otrzyma.

Na zebraniu prezesów 8 marca w sprawie zabezpieczeń od gradobicia zdania były podzielone. Jedni byli za t. m., aby się zabezpieczano w towarzystwach akcyjnych, drudzy zaś w stowarzyszeniach na wzajemności opartych. Pierwsi mieli przewagę. Jednakże ze względu na to, że niebezpieczeństwem jest, aby większość narzucała zdanie swojemu mniejszości, pozostawiano to do woli, proponując towarzystwo w Szwed jako oparte na wzajemności towarzystwo magdeburgskie akcyjne. Patron wzywa prezesów aby jak najprędzej zwołali nadzwyczajne zebrania w tym względzie. P. Degórski z Krzywina oświadcza, że okolica krzywińska nauczona przykładem, zaczęła się zabezpieczać i pan Degórski został agentem towarzystwa na wzajemności opartem. Tymczasem zjawili się agenci towarzystw akcyjnych, którzy lud bałamucili, gadając mu o jakichś stowarzyszeniach królewskich. Mówca żąda, aby prezesowie lud w tej sprawie oświecali.

Następnie odczytał pan Krzyżanowski rozprawę „O urządzeniu stósunków majątkowych włościan.“

Podstawami bytu narodowego naszego są: praca, oszczędność, wytrwałość, rzetelność, solidarność, duch dawnej gromady polskiej i oświata.

Młodzian włościanin odbył swe wychowanie, żeni się i zakłada własne ognisko. Podług prawa pruskiego należy cały dochód do męża i majątek, jeśli nie wyłączony sądownie, jest wspólny a w rzeczywistości w ręku męża wyłącznie spoczywa. Jeśli mąż dobry — to bezpieczeństwo zupełne, ale jeśli marnotrawca, ileż ztąd złego wynikać może. Ileż to razy posag nie zabezpieczony rozszedł się między ludzi a gospodarstwo przeszło w ręce żydów lichwiarzy! Srodkiem na to jedynym wyłączenie sądowe wspólności majątku. Gospodarstwo dane córce, na jej zapisane imię a gotówka zabezpieczona. Ten środek nie daje żonie przewagi, bo do wszelkich zobowiązań się żony, potrzebne zezwolenie męża. Formą jest układ wyraźnie przedślubny w asystencji ojców lub opiekunów.

Jak zabezpieczyć winien włościanin los swych dzieci przy schyłku żywota? Dzieje się to, że albo rodzice dzielą za życia swą chudobą i idą na wymiar, albo też nie robiwszy, wszystko pozostawiają sądowni. Pierwszego sposobu się nie chwali. Ojciec winien do śmierci zachować powagę, a nie iść na łaskę syna. Z drugiej strony ileż to kłopotów dla syna płacącego wysoki wymiar, spłacającego schedę rodzinie. Ten sposób kończy się poniewierką rodziców i biedą dzieci. Drugi sposób tylko kosztuje i wanie sprowadza. Prelegent zaleca, aby rodzice robili sądowe testamenty, które każdej chwili zmienić można, podczas gdy działań zmieniać nie można.

Kredyt. Któż go nie potrzebuje? bogaty i ubogi. Długi są osobiste, na słowo lub rewers, hipoteczne, jeśli dają co w zastaw. Szcześliwy, kto ma rezerwową kapitał — kłofgo nie ma, dla tego kredyt łatwy i tani jest dobrodziejstwem, jeśli go się rozsądnie używa, pomnąc na to, że „słodka Jezus“ pożycz, a Boska męko: oddaj! Włościanie mają więcej skłonności do długów osobistych, tymczasem kto potrzebuje sum większych, ten powinien hipoteczne długi zaciągać

na procent tani i na czas dłuższy. Zródłem takiego kredytu są przedewszystkiem landszafty. Póki nam rząd do tego nie pomoże, radzi mówca pożyczyc z kasy prowincjonalnej pomocniczej, z kas kościelnych, banku włościańskiego — a nie z kas zagranicznych. Długi osobiste [za]ciagać można jedynie u kas pożyczkowych a nie u żydów.

Kto ma kapitały, powinien je w tych spółkach umieszczać a nie nosić ich do obcych kas oszczędności. Spółki solidarnie majątkiem członków odpowiadające, wszelką dają gwarancję. Prelegent radzi, aby przy urodzeniu dzieci składano pewny grosz dla nich na przyszłe wyposażenie.

Parcelowanie gospodarstw. Zachowanie ojczyźnej ziemi jest podstawą działania naszego. Gospodarze mają po 50, chałupnicy nie więcej niż 25 mórg, tej całości zmniejszać nie wolno, bo to jest minimum, które wystarcza na utrzymanie przyzwoite rodziny i wzrost dobrobytu.

Wykład był jasny i praktyczny, myśl i zasady w nim wyłożone zaiste i technice miłością ludu. Będzie oddrukowany w całości w Niedzieli. Głośnym brawo i powstaniem podziękowali słuchacze p. Krzyżanowskiemu. Na zapytanie jednego z członków tłumaczył prelegent prawo o testamentach. Pan Chojnacki zażądał, aby odczyt p. K., jako materiału do wielu zebrań był oddrukowany. Mówca, do świadczenia ilustruje poszczególne punkta z rozprawy prelegenta i dosadnie wzywa włościan do zastosowania ich w życiu. Pan Krzyżanowski przyrzekł, że się postara o wydrukowanie.

Dotychczas składek członków używano na utworzenie funduszu żelaznego. Wywiązała się dyskusja, w której brali udział pp. Chełkowski, Szułdrzyński i Szaniecki. Ostatni proponował, aby każdemu kółku zostawiono dyspozycją funduszu, radzi zakupywać narzędzia gospodarze, nasiona wiosenne i rozdzielać między płacących i uczęszczających regularnie na posiedzenia członków. Pan Chojnacki proponuje następującą rezolucją:

Składki zebrane w Kółkach mają być użyte na cele rolnicze, a dyspozycją nad nimi pozostawia się każdemu zarządowi.

Pan Kurnatowski opowiada, że oprócz koniżyny zakupiono buraki, marchew, kukurudzę i len, które to płody rozdano jako dywidendę, co też proponuje włościanin Tyrakowski, referując o kółku krotoszyńskim i stając w jego obronie, i to tak wymownie, że zgromadzeni brawo mu wołają. Pan Szaniecki proponuje, aby do rezolucji p. Chojnackiego dodano: „po uwzględnieniu prenumeraty pism rolniczych.“ Pan Krzyżanowski porusza kwestyą wystaw powiatowych, poczem przemawia o tym samym przedmiocie p. Alfons Moszczeński oświadcza, że myśl ta jego znalazła wielkie poparcie. Rezolucya pana Chojnackiego została przyjęta jako życzenie Walnego Zebrania. Patron podał za wzór Kółko wróblewskie pod prezydencją p. Potworowskiego, zwołując p. Potworowskiego, aby sposób ten podał w gospodarzu.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego pod tyt. wnioski zabrał głos Patron i żąda ułożenia pewnego programu dla kółek rolniczych. Patron wzywa zgromadzenie, aby wybrano komisję, któraby wraz z Patronem ten program ułożyła. P. Szaniecki sądzi, że Patron sam najlepiej temu zadaniu odpowie i stawia wniosek w tej mierze, na który się zebrani godzą. Patron dziękując za zaufanie, prosi jednakże o dodanie kilku panów i proponuje pp. Kurnatowskiego, Wolniewicza, Krzyżanowskiego i K. Szanieckiego. Zgromadzeni przyjmują tę propozycją.

Następnie proponuje mówca, aby Związek Kółek włościańskich posyłał także delegatów swoich na walne zebranie Towarzystwa Centralnego rolniczego i Zebranie rolnicze toruńskie. Pan hr. Bniński zaprasza w kilku szczerych i zachęcających słowach do wzięcia udziału w obradach Towarzystwa centralnego. Pan Szaniecki proponuje Patrona. Pan hr. Bniński myśli, że nie byłoby źle, gdyby szanowny Patron był otoczony gronem czterech współpracowników — np. z każdej części księstwa wschodniej, zachodniej, z południa i północy. Pan Krzyżanowski proponuje, aby dzisiaj na walnym zebraniu wybrano. Pan Chojnacki proponuje, aby złożony w ręce Patrona pełnomocnictwo wydelegowania z poszczególnych powiatów kolejno wysłańców. Pan Haza-Radlic radzi uwzględnić co do kolei starszeństwo Kółek. Wniosek p. Chojnackiego przyjęto.

Roczniki Kółek, utrzymujące pewną kontrolę, ponoszące i budzące rywalizację, będą i nadal wachodzą. Patron prosi, aby sprawozdania nadsyłało przynajmniej przy końcu stycznia i więcej czytelnie pisano. Co do kosztów, to zgodzono się na to, aby na 25 członków kupowano po jednym egzemplarzu (160 egz.)

Patron przypomina, aby zarządy trzymały się praw o stowarzyszeniach (uwiadomienie władzy, przesłanie ustawy, spis członków, skład zarządu, nowych członków przystępujących, występujących, zawiadomienie władz tych obwodów, z których członkowie należą do towarzystwa.) Patron zaleca „Polizei-Verordnung“ v. Nehring, gdyż nie zachowanie tych przepisów, ściągnęło już znaczne kary na dwa kółka. Pan Krzyżanowski, oświadcza, że całe prawo ani słowem nie wspomina, jakoby osoby z innego okręgu w tymże okręgu poliejnym miały być zameldowane.

Pan Degurski opowiada, iż komisarz w jego okręgu, komisarz policyjny, nakazał sołtysowi, aby wystąpił z Kółka, bo go na karę skazał. Tego członka p. Degurski nie odmeldował, w procesie w jednej i drugiej instancyi Kółko wygrało.

Najtańsze i najlepsze sztuczne nawozy ma zdaniem Patrona, fabryka Silesia; jeneralnym agentem na Księstwo Poznańskie jest prezes Kółka w Grabowie, p. Łaszczyński; centnar po 6 marek z dostawą na wszystkie dworce księstwa.

Pan Chojnacki. Jedną część gospodarstwa krajowego od dawna jest w zaniedbaniu. Kraj nasz kiedyś obfitował w miody. Z portów naszych wywożono tysiące centnarów miody i wosku. Z upadkiem lasów upadło i bartnictwo, bo pojmowano je tylko w stanie dzikim w lasach. Ale też dawniej nie siano białej koniczyny, nie siewano tyle rzepaku co dzisiaj. Amatorów do tego wielu — ale brak im nauki i umiejętnego kierowania pasieką, niema bartników. Gdyby się tym zajęto, otworzyłaby się nowa gałąź gospodarstwa — latem w pasiece, a w zimie przy stelmach przysposobienie całego materiału pasiecznego. Taki bartnik byłby nauczycielem okolicznych gospodarzy. Proponuje mówca, aby wynaleziono środki, za pomocą których by synów gospodarzy posyłać można na 2 lata do renomowanych pasiek, celem wykształcenia ich w tym zawodzie.

Patron przyrzekł do życzenia p. Ch. się zastosować.

Po wyczerpieniu porządku dziennego szanowny Patron w krótkiej przemowie podziękował zebrany za liczny udział i wznosił okrzyk na cześć ich. Pan Chojnacki wzywał zgromadzenie do wyrażenia podziękowania Patronowi, co też z wielkim zapamiętaniem, wołając trzykrotnie: „niech nam żyje!“ uczyniono.

Posiedzenie skończono o pół do ósmej, policyą reprezentował p. Bittner.

Obrady w sejmie pruskim nad Projektom do ustawy o języku urzędowym.

Po raz ostatni toczyły się w Izbie posełskiej sejmiku pruskiego rozprawy nad projektem rządowym, usuwającym ze wszelkich korespondencji urzędowych język polski, w sobotę zeszłą, dnia 20 b. m. Podajemy poniżej cały przebieg tych rozpraw. Z mówców, którzy się zapisali do głosu przeciw projektowi, otrzymał pierwszy głos poseł (Wachler, który mniej więcej w tej myśli przemówił:

Występuję przeciwko przedłożeniu, nie dla tego, abym się sprzeciwiał zasadzie, lecz dla tego, że nie widzę tej zasady ściśle przeprowadzoną. Jeżeli § 1 wypowiada zasadę: język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym, to § 2 nie może mówić: w nagłych przypadkach mogą podania pisemne spisane w innym języku być uwzględniane — innymi słowy: język niemiecki nie jest wyłącznym językiem urzędowym. Wyraz ten „mogą“ otwiera wrota wszelkiej samowoli dla tych, którzy to prawo zastosowywać będą w życiu, zdanie więc osobiste urzędnika będzie miało także pewne znaczenie. Czyż ma być na boku tego podania napisana zawsze uwaga „nagle“? Wówczas powie urzędnik: Niechże i resztę podania napisze po niemiecku, albo każde podanie musi być przetłumaczone naprzód przez tłumacza a potem dopiero badana będzie nagłość, co tylko do zażaleń i nawału pracy następcza sposobność; a nawet § 2 nie orzeka, aby tylko ci korespondowali w innym języku, którzy niemieckiego języka nie znają. W komisji przyjęto § 2 dopiero przy drugim czytaniu, poseł Kantak nazwał go w drugim czytaniu nie nie znaczącym dodatkiem, a kiedy przed trzema laty podczas obrad nad tymże prawem w Izbie Panów podobny wniosek jak § 2, rząd się przeciwko temu jak najstanowiej oświadczył; minister sprawiedliwości wyrzekł, że wniosek ten stoi w diametralnej sprzeczności z par. 1. Stanowimy prawo dla całej monarchii i wprawdzie, jak mówią motywy, wskutek potrzeb objawiających się w W. Ks. Poznanskim i północnym Szlezewiku, gdzie w skutek używania obydwóch języków nieźnieszko rozwinęły się stosunki. Chciano także usunąć podwójny język urzędowy, przez to prawo zaś nieźnieszko stosunki przeniesione będą do innych części kraju. Przez lat sześć działania mego w Górny Szlązku jako prokuratora w obwodzie, liczącym do 210,000 dusz, nie wręczono mi ani jednego polskiego podania. Z tego wynika, jak się zdaje, że § 2 nie odpowiada wcale praktycznej potrzebie. Z przyjęcia § 2 ten będzie skutek, że własne listy innym językiem pisane, będą odtąd podawane; z tego „mogą“ stanie się reguła. Jeżeli Panowie w § 10 nie przyzwolili na to, aby wydawano polskie lub duńskie tłumaczenia zbioru praw, toście nie powinni przyjąć i § 2. W krajach cesarskich (Alzacy) trwał peryod przechodni przed zaprowadzeniem języka urzędowego trzy lata, § 3 zaś prawa niniejszego postanawia lat 20. Sądzę, że to powinno wystarczyć; co nad to niezdrowo. W § 150 konstytucyi sądowiczej postanowiła komisja prawnicza: językiem sądownictwa jest język niemiecki; prawo to niemieckie zniesie § 2, pocóż go więc na krótki czas zaprowadzić. Głosować będę przeciwko ustawie i proszę Panów, abyście to samo uczynili.

Poseł v. Tempelhoff.

Jakkolwiek mam wątpliwości względem różnych postanowień tej ustawy, to jednak za nią będę głosował, aby koniec położył wszystkim nieźnieszko stosunkom w Poznanskim, pochodzącym z używania podwójnego języka urzędowego. Narod niemiecki odznacza się przed innymi tym, że stara się wszystko urządzić przez prawo. Ponieważ głosuję za ustawą, dla tego noszę prośbę do rządu, aby z wszelką możliwą łagodnością zastosowywał ją w praktyce, gdyż tylko przez to zapobiegnie się ponoszeniu się polskiej opozycji i agitacji. Minister spraw wewnętrznych powitał z radością wyrażenie posła Kantaka, że Polacy uważają się za obywateli niemieckiego państwa. Mnie się zdaje, że w tym wyrażeniu leżało tylko uznanie, że należą do pruskiego państwa. Gdyby jednak obszerniejsze znaczenie zawierało to wyrażenie toby było tylko zdaniem jednego lub polskiej frakcyi. Polska prasa nigdy tego nie wypowiedziała; gdyby się to stało, toby w tym wdział pierwszy krok do pojednania się narodowości.

Następnie zabiera głos poseł Wierzbński. Podajemy jego mowę podług stenograficznych zapisków.

MOWA posła Wierzbńskiego.

Mości Panowie! Mógłbym właściwie rozpocząć od szan. mówcy poprzedniego i jego argumentów, jakie w mowie swej przytoczył; ponieważ jednak pan ten mutatis mutandis nie innego nie wyrzekł, jak tylko to, cośmy już usłyszeli podczas obrad komisji przy stawianiu różnych poprawek, nie chcę zatem zajmować się tu jego osobą i obszerniej rozstrząsać jego argumentów. Wyrażam jedynie moją radość z powodu, iż pan ten nieco ochłonął i nie występował tu z tą nienawiścią, co dawniej; z czasem występuje on zupełnie z nami pojednany, nie zrzekając się swego narodowości. To powiedziawszy, przystępuję do rzeczy samej.

Mamy tu bolesne zadanie do spełnienia. Germanizatorska dążność, negująca naszą istność narodową, nie występuje tu w formie reskryptu ministerialnego, odprawy parlamentarnej, ani też wreszcie w formie dowolnego tłumaczenia którychkolwiek przepisów, ale w formie zasadniczego prawa. My czujemy, że w projekcie tym do prawa uraga zwycięzca zwyciężonemu, że przebijają w nim zachwalstwo zarozumiałego w swą siłę pierwiastku cywilizacyjnego w obec innego pierwiastku narodowego, którego on znać nie chce i który rzekomo niżej stoi od niego. Ton i forma tego projektu mimowoli przywodzi na pamięć owe osławione przepisy ubiegłego stulecia, które koniecznie domagały się tego, iżby rząd państwa i prawodawstwo bądź co bądź z wendyjskiego języka ludowego utworzyły język książkowy i przez to nadały mu charakter, jakiego ten nigdy nie posiadał. M. P., nie inaczej zapewne odczytali się o sąsiedniej ludności indyjskiej cywilizatorowie, mieszkający za lasami Północnej Ameryki.

(Niepokój)

Z projektu tego wieje najgorszy pycha, którą nikt niewinni nie może, chyba ignorancja dziennikarska. Język polski ma być wyparty z życia publicznego, ze stosunków publicznych, czy może dla tego, że reprezentujemy niższy czynnik cywilizacyjny, że niską posiadamy oświatę? To stanowisko, takie rozumienie rzeczy świadczyłoby o nieświadomości, któraby pomściła na nas samych i z pewnością się pomściła w przyszłości, tak samo, jak się ona pomściła na Francuzach za to, że nie znali stosunków niemieckich. Gdybyście posiadali choć najślubsze pojęcie o istocie naszego żywota narodowego, o naszym języku, literaturze, gdybyście choć cokolwiek byli zażyli, do jakiego stopnia rozwoju doszedł nasz język i literatura mimo trudnych i opłakanych stosunków, w jakich żyliśmy, nie byłby śmiały nikt w tak ubliżający sposób do was się przybliżyć i przedłożyć wam niniejszy projekt. Prócz nieświadomości istotnego stanu rzeczy przebijają w projekcie tym także nieświadomość podstawy prawnej. Jeżeli dziś jesteście zwycięzcami — umiarkowanie w szczęściu i poszanowanie praw słabszego zdobi zwycięzcę — to nie powinniście zapominać, w jakich okolicznościach i pod jakimi warunkami zajęliście tę część kraju naszego. Daleki jestem od tego, iżbym tu chciał przywozić znów to, co przyjaciele moi w tak wyczerpujący sposób już wypowiedzieli, przypomnę jedynie to, co jest koniecznie potrzebne. Rok 1814 i 1815 był czasem rozwoju życia narodowego i wolnościowych idei a wpływ ich odbił się nawet na dworach samodzierców Europy i w gabinetach ministrów i na podstawie równowagi europejskiej objawił się w tej formie polityczno-narodowej, jaką widzimy w traktatach wiedeńskich. Pod gwarancją Europy przyszłyśmy do praw, które nie dając nam politycznej samodzielności, uszanowały przynajmniej naszą istność narodową. M. P.! Czytajcie i uprzytomnijcie to sobie wszystko, na cośmy się powoływali, a przekonacie się, że to nie namiętność, popychająca do szukania czegoś, czego tam nie ma, zniewała nas do wypowiedzenia, że posiadamy narodowe prawa, które nam jak najuroczyściej pod gwarancją Europy przyznano. I królowie pruscy prawa te przyznali nam, zapewniłi w formie jak najwzwyższej, w znanęj dobrze odezwie z dnia 15 maja 1815 r., w prawach organicznych, które regulują język nasz w stosunkach prywatnych i publicznych. Wspomniana przez przyjaciela mego Kantaka proklamacja naczelnego prezesa p. Horna, według której wcielenie nas do związku północno-niemieckiego nie miało niweczyć praw naszej religii i języka, nie postawia żadnej wątpliwości, że król rząd znał dobrze stanowisko nasze prawne i stosownie do tego z rozmysłem na nie wskazał. I cóż M. P. zaszo od tego czasu, od roku 1867, w którym, jak powiedziałem, tak wyraźnie uznał król rząd nasze prawa narodowe, iż od razu postanowiono zadać cios śmiertelny najżywotniejszemu czynnikowi naszej egzystencji narodowej, językowi naszemu? Pokonałiśmy Francją — odpowiedź — niczem dla nas traktaty. Jest to wielka prawda, ale prawda smutna! Zostajecie w takich stosunkach, jakie wytworzyły międzynarodowe układy; czyż chcecie je usunąć i dla tego, że czujecie się silnymi, chcecie okazać, że nie mają dla was znaczenia wiara i wierność temu, do czegoście się w osobnych zobowiązaniach układach międzynarodowych i prawach, czyż niczem są dla was najuroczystsze zapewnienia królów waszych? Jeżeli niepomni na to wszystko, przeprowadzicie zamiar wasz, to smutne wystawicie świadectwo narodowi niemieckiemu i niebezpieczną dla przyszłości postawicie zasadę. I jeżeli z życia państwowego i życia ludów wyrzucicie podstawę prawa i dozwolicie, aby jego miejsce zajęło bezprawie, to sprowadzicie stan takiego panowania, iż w zastosowaniu ostrze jego obrócić się musi przeciwko wam samym.

Alle pomijając już prawo pisane, to prawo naturalne każdego obywatela państwa przeciwne jest duchowi niniejszej ustawy. Macie we własnym związku państwowym różnolite żywioły narodowe, żywioły cywilizacyjne, posiadające byt uprawniony, które niedo-

browolnie, ale gwałtem i podstępem zostały wcieleno do waszego związku państwowego; te wszystkie żywioły nie wyrzekły się swych praw narodowych. Chcieć tym wszystkim ofiarować waszej polityki zaborecznej, które już i tak są nieszczęśliwe, że utraciły swój byt samodzielny, odbierać jeszcze język, którym mówią przy ognisku domowym, to takie zachcianki, Mości Panowie, uważane ze stanowiska prawdziwej kultury, są potwornościami, któreby na obliczu twórców niniejszego projektu rumieniec wstydu wycisnąć powinny.

(Brawo! sykanie).

Prawdziwa oświata i prawdziwy humanizm szanują to znaczący życia, które Bóg na każdym wycisnął narodzie i tylko barbarzyństwo strojące się w ozdóbki pozornej i ułudnej oświaty może temu zaprzeczyć i zapragnąć w poczuciu swej potęgi zdeptać i zniszczyć obcy sobie narodowy pierwiastek. A gdzież tu jest dalej owa humanitarna, konstytucyjna zagwarantowana zasada równouprawnienia? Może ją widać w tem, iż ma być nam wbronionem używanie naszego języka i korespondowanie w tym języku z władzami? Mości Panowie! Czyż ustawa ta ma być w rzeczy samej wynikiem niemieckiej cywilizacji, niemieckiej oświaty i niemieckiego uczucia wolności i sprawiedliwości? Wolność przeciwie inaczej się objawia a przykład Szwajcaryi niechaj was pouczy, jak system waszemu zupełnie przeciwny, system szanujący to, co się różni od siebie pod względem języka i odrębnie w przeszłości się rozwijało, jest owym trwałym cementem, co spoili i utrzymuje w jednej politycznej całości nie przystające do siebie części. Mości Panowie! Jeżeli gruatownie i sumiennie rozważymy, to się pokaże, że i potrzeby nasze sprzeciwiają się temu projektowi. Przeważna większość naszej ludności nie rozumie języka niemieckiego. Sumienna statystyka, ma się rozumieć nie ta, któraby od usum delphini twórcą tego projektu sporządzić pragnął, potwierdziłaby prawdę mego twierdzenia. Jeżeli odbieracie tej przeważnej większości używanie języka, to otwieracie przez to jedynie na oścież wrota lichwie, to popieracie z jednej strony ten zgnyły żywioł doradców pokątnych, z drugiej zaś dopuszczacie się na wsze strony niesprawiedliwości, gdyż na tej drodze ani ludność ani prawo objawić nie będzie mogło swej woli. Wiecie to przecie z własnego doświadczenia, jak trudną jest rzeczą, mianowicie w rzeczach prawnych wyrozumieć to, czego sobie życzy prosty wieśniak i jak trudno jest dalej objaśnić go tak, iżby zrozumiał dokładnie przepisy prawne. Uprzymiennie sobie tylko to, w jakim położeniu znajdują się musi prosty włościanin, któremu niepozostaje żaden inny wybór, jak albo spuścić się na tłumacza, albo poszukać sobie pokątnego doradcy i odpowiedzieć dopiero wtedy, czy pod panowaniem takiego prawa może być mowa o poważnej i sumiennej uprawie prawodawstwa. Takie wrazenie czyni na nas przedłożony projekt do prawa, jako i projekt komisji. Jak zapamiętajcie się, Mości Panowie na rzecz tę, jakie stanowisko zajęliście w obec tego projektu wy i dziennikarstwo wasze? Sumiennie śledziłem obrady komisji, ukończył się i rozprawy w tej tu Wysokiej Izbie w dwóch czytaniach, oprócz tego mam w ręku artykuły, zamieszczone w waszych dziennikach, które o projekcie tym do prawa traktują. Nie myślę na to wszystko odpowiadać, bo i nieskończyłbym dziś mej mowy; ponieważ jednak ostatnim jestem z posłów polskich, którzy w jeneralnej dyskusji do głosu się zapisali, chcę wam w krótkich przynajmniej słowach dać obraz tego wrazenia, jakie wywołały pomiędzy nami i pomiędzy naszą ludnością debaty w tej tu Wysokiej Izbie toczone.

Panowie! przekonałiśmy się, że na domiar niesprawiedliwości, jaka w naszym kraju się dzieje, a której żadne ministerstwo nie powstrzyma, tu i owdzie dały się słyszeć głosy w tej Izbie, że my winniśmy być raczej wdzięcznymi rządowi za dobrodziejstwa, jakimi nas obyspano:

(poseł Sybel: bardzo słusznie!)

powien pan mówić: „bardzo słusznie“ a na to odpowiadam że zuchwałość i cynizm dalej już sięgać nie może,

(brawo na ławach polskich i sykanie)

niesprawiedliwość wyrządzać, układy z państwami zawarte nogami deptać, z najuroczystszych przyrzeczeń królów waszych sztydzić, prawa natury znieważać a potem jeszcze żądać od nas, abyśmy ile możności ręce najędznika całowali, to przeciwie trochę z wiele!

(brawo).

Stłymi jesteśmy i uciśnionymi, lecz do takiej podłości się nie posuniemy.

(Niepokój — oklaski na ławach polskich.)

Panowie, że prasa niemiecka z taką propozycją do nas się odzywa, to nas nie dziwi, gdyż znamy przeciwie części składowe, z jakich utworzone są po większej części redakcje pism niemieckich a potem te a r c a n a odstąpili nam sami pisarze niemieccy, jak Wuttke, jak Constantin, Frantz, Gustaw, Rasch itd. którzy, ponieważ mieli odwagę śmiało i otwarcie zdanie swe wypowiedzieć, a na komendę pisarce niechcieli, przez własnych swych ziomków kamieniami i błotem obrzuceni zostali. Lecz cóż mam powiedzieć na to, gdy w tej Izbie podobne odzywają się głosy, które prawicę o niemieckiej kulturze pomiędzy nami, stawiają do nas żądanie, abyśmy ile możności zgodzili się jeszcze na projekt do prawa tak niesprawiedliwy.

Panowie! Wszelka sprawa chociażby najgorsza, potrzebuje na swe uzasadnienie pewnych argumentów, nawet gwałty i sofizmata, jeśli są przedmiotem pism czasowych, rozpraw parlamentarnych wymagają pewnego logicznego uzasadnienia, pewnych zdań, któreby były sposobne, choć powierzchownie, usprawiedliwić czyste sumienie.

Panowie! Cościeście tedy uczynili? Narodowi, który w rocznikach cywilizacji światną zajmuje kartę, odebrać jego język jest niemoralnym i złem; logiczną złąd konsekwencją jest, że obrona tych praw chwałebna musi być rzeczą. Jakżeż tedy Izba, jakżeż, wy panowie, w obec tego projektu do prawa postąpiłiście sobie? Wedle zdania Waszego dosyć uczyniliście, iżście wypowiedzieli, że to i owo może być zmienionem, że trzeba

niektóre poprawki stawić, gdyż prawo za daleko sięga i t. d., lecz nikt tutaj nie miał odwagi wyrzec: projekt ten do prawa jest nie moralnym i złym i musi być odrzuconym.

Dla tego, Panowie, nie możemy się też poczuwać do wdzięczności ani względem tych, którzy jak to chciano przyznają, są może nam przychylniejsi, którzy tu z poprawkami wystąpili; gdyż tutaj panowie albo otwarcie i z cynizmem trzeba wypowiedzieć, że my w pruskich granicach tworzymy żywiół stojący na zawadzie jednolitości państwa i musimy być wytepieni albo też z drugiej strony trzeba wypowiedzieć otwarcie, że zostaliśmy wprawdzie wcieleni, że wszelako prawa nasze narodowe nam zagwarantowano i że te prawa uczciwie i sumiennie muszą być wykonane.

Jest to bowiem niezaprzeczoną prawdą, że nad zwyciężonym narodem wtenczas tylko panować można, jeżeli go się albo do szczytu wytepi, albo mu pozostawione będą właściwości, potrzebne do jego historycznego rozwoju. Do pierwszej alternatywy się nie przyznaliśmy, ani się też przyznać nie chcemy, — z słabości, z wstydu; (Wesołość) Wszystkie jednak uczynili, co tylko do wytepienia języka naszego służyć mogło. Cóż tedy M. P. mam powiedzieć o tych, co nam prawią o dobrodziejstwach niemieckiej kultury, co głosili, że nas wyrwano z anarchii itd. Nie myślę na to odpowiadać, gdyż historia dawno już na to odpowiedziała. Całemu światu jest to wiadomem, że nam przeszkodzono w zaprowadzeniu u siebie potrzebnych reform, że mocarstwa rozbirowe, do których Prusy i przede wszystkim Prusy należą, stan anarchii u nas utrzymać się starały! (Wielka prawda!) M. P. nie mówcie tylko o powodach cywilizacyjnych, czemuż jest właściwie historia wasza? Nazwałbym ją historią samych rabunków (oznaki niezdowolenia) M. P. stawiam się na stanowisku dziejopisarza, (Wesołość) mówię obiektywnie, używam tylko prawdziwego nazwiska na tę ustawiczną dążność rozszerzania swych granic na wszelki możliwy sposób; wczoraj były to rzekome błędy Polski albo historyczna konieczność, która was spowodowała do anektowania Polski, dzisiaj jest zasada narodowościowa, jutro zapewne inną przywdziecie zasadę, aby granice swe rozszerzyć i gwałty upiększyć. Takie fakta nam tutaj przytaczano a ponieważ my w nie nie wierzymy, dla tego idealnymi marzycielami jesteśmy. A więc M. P. poruszając ten temat, że jesteśmy marzycielami, my nie marzymy o naszej niepodległości, ale życzymy jej sobie, i życzymy sobie tak naszego zjednoczenia jako naszego bytu narodowego. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, gdyż jest logicznym następstwem naszego historycznego rozwoju. Tośmy za wsze twierdzili, i to twierdzimy i dzisiaj — gdybyśmy inaczej czynili i mówili, to byśmy się zapierali naszej tradycji. (oklaski) Zład dziwnie żąd p. minister hr. Eulenburg wpadł na to, aby nam insynuować uczucia i usposobienia, o jakich myśmy nigdy nie marzyli. Czy chciał przez to światu piaskiem rzucić w oczy, żeśmy się pogodzili z losem naszym i naszych nadziei się wyrzekli? Gorzka to ironia! Dla tego nie mogą tej wielkiej uciechy, jaką p. minister, którego niestety nie widzę na jego miejscu, przed kilku dniami wyrażał o naszej rzekomej korupcji pozostawić mu obecnie niezamoczonej, gdyż obywatelami państwa w takiej myśli, jak on wypowiadał, nie jesteśmy i być nigdy nie chcemy, raczej należemy tylko do państwa i pruskimi jesteśmy poddanymi, którzy, protestując przeciwko pogwałceniu swych praw, mają jednak do tego prawo, aby ich narodowe prawa uczciwie i sumiennie spełniano.

Mości Panowie, również z gruntu fałszywym jest, jeśli z naszego udziału w komisji wyciągany bywa wniosek, żeśmy ostatecznie zgodność naszą ze wszystki mi poprawkami pokazali i żeśmy w skutek tego stanowisko nasze opozycyjne porzucili. Mości Panowie postępowanie nasze w komisji było takie same jak w Izbie. Nie podpisaliśmy sprawozdania komisji, a jeżeli nazwiska nasze figurują pod tym sprawozdaniem komisji, to znaczy tylko, żeśmy brali udział w naradach komisji, ale nie znaczy nigdy, żeśmy się zgodzili na jakąkolwiek, chociażby najmniejszą poprawkę.

Mości Panowie mogą zakończyć i wyrzec, że imię niemieckie, niemiecka sumienność wymaga tego, abyście się zgodzili na ten projekt do prawa. (Głos: do rzeczy!) Nie mówię do Pana, lecz do całej Izby, jeżeli — powtarzam to raz jeszcze — jeśli nie chcecie, aby nadany Prusom przydomek państwa prawnego (Rechtsstaat) stał się ironią. Czyńcie Mości Panowie co wam się podoba, my zaś, niech na nas spadnie, co chce, nie przestaniemy nigdy wołać: **Prawa Polaków są nie przedawnione!** (Brawo i na ławach polskich).

Tajny radca Herrfurth:
Muszę protestować przeciwko temu, co wyrzekł mówca poprzedni, jakoby ustawa była produktem grubego ignorancji faktów. Rząd nie lekceważy sobie bynajmniej doniosłości prawa, ale doniosłość jego i cel przesadzany bywa przez jego przeciwników i preopinanta. Jeżeli nawet mówią o pogwałceniu, to jest tylko tragiczne pojęcie projektu, który dotyczy tylko urzędowego języka. Używanie polskiego języka w domu i w kościele, w literaturze i prasie, prawem tem wcale nie jest ograniczone; jedynie tylko przywileje języka polskiego jako języka urzędowego będą zniesione. Surowości nie ma w ustawie żadnej, jeżeli się na to zważy, że, z wyjątkiem północnego Szlezewiku, języka niemieckiego w odnośnych częściach kraju od 50 lat po szkołach ucza, a jeżeliby w czemkolwiek objawiała się surowość, natenczas postanowienia § 2 i unormowanie długiego okresu przejściowego obszernie otwierają pole ku uwzględnieniu lokalnych stosunków. Ustawa nie zamierza ułbić prawa obcego języka, lecz strzodzi praw języka niemieckiego (oklaski).

Posel Dr. Aegidi:
Sądze, że w historii parlamentów nie masz drugiego przykładu na wypadek, któregośmy dzisiaj tutaj doznali. Podobne obelgi bodaj kiedy rzucano w twarz większości, jak dzisiaj. Niewruszony spokój, z jakim słuchaliśmy wyrażań, — dwa z nich tylko powtórze, — jak „zuchwałość i cynizm“, które zarzucano mówcom tej Izby, a powtórę charakterystycy naszej ojczyznej historii jako historyi rabunków, spokój, z jakim Wysoka Izba podobne obelgi przyjęła, odpowiada stanowisku naszemu w świecie a narodowi naszemu służy ku chwale: gdyż jesteśmy, Bogu dzięki, silnym narodem, a silnemu należy się być wspaniałomyślnym. Niechże ze tylko ci panowie, którzy tak namiętną mowę chcą tutaj wprowadzić, która pomiędzy nami nie jest swojską, raczą się upewnić, że nas w uczuciach naszych łatwo można podrażnić, że my dobrze czujemy, jeżeli ktoś kusi się w ten sposób sławę naszą szarpać, że przeciw mowa, jakiej używają, lubo niemieckimi słowy przemawiają, lubo to, co wypowiadają, brzmi po niemiecku, dla nas obca jest mowa, i że ułbiłoby godności naszej, gdybyśmy my w ten sposób odpowiadali, do jakiego nas chcieli prowokować (bardzo dobrze!). Podobna prowokacja jednak pobudza do zrobienia porównania pomiędzy dzisiejszym posiedzeniem — (głos Polaka: do rzeczy!).

Marszałek Bennigsen:
Proszę bardzo, by mówcy nie przerywano. Podczas przemowy poprzedniego mówcy, pozostawiłem najobszerniejszą swobodę mówieniu, okociaż używał wyrazów, które załownie jeszcze można nazwać parlamentarnymi. Tego postępowania przestrzegalem z powodu, iż uznając przykre polityczne położenie w Europie tych, którzy należą do polskiej narodowości, i ponieważ państwo pruskie i jego reprezentacja za dość silną i wielką uważam, aby podobne namiętne zaczepki mniejszości bez szkody znieść mogła (żywe oklaski).

Posel Aegidi:
Dziękuję panu marszałkowi za tę przerwę dobre robiącą wrażeń jak najmniej czuję się spowodowanym

podziękować wyraźnie zastępcy rządu naszego, że ton podobnych napaści ignorował. Powtarzam: pobudza jednakowoż podobna prowokacja do postawienia paraliłu pomiędzy zachowaniem się, jakie spostrzegamy tu dzisiaj w reprezentacji narodu pruskiego, a zachowaniem się, jakie panowało na sejmach polskich, które w swem łonie miały jako mniejszość żywiół po niemiecku mówiące, i pozrywały układy, na których się opierała unia personalna Prus Zachodnich z Polską. Zamach Stanu Lubelski jest znany: Prusacy znajdowali się odtąd w sejmie polskim; odkąd unia personalna została zerwana, odgrywają w polskim sejmie podobne wypadki uciskania niemieckiej narodowości w Prusach Zachodnich znaczną rolę. Wówczas przedłożył tam nasi ziomkowie (?) uroczysty dokument, patent inkorporacyjny; 13 pieczęci polskich senatorów przy nim wisiało; wrażeń na to zrobilo: ze wzgardą na to spoglądano. Prusacy wskazywali na zaprzysiężenie a teraz pozrywane układy; gdy mówca powstał i rzekł: za cóż nas właściwie uważacie? czyż nie jesteśmy Niemcami? jesteśmy Mazurami? czemuż jesteśmy? tedy cały sejm polski mu odpowiedział: „Polakami jesteście, jesteście Polakami, Polakami!“ (słuchajcie). Już temu 300 lat, kiedy Achatius von Zehmen, wojewoda z Malborka, Boga na świadki zwołał na beczny ucisk, jakiego się Polacy względem Prusaków dopuszczali; niechaj Bog przeciw w końcu, Izami i placem zwołony, spojrz na niesprawiedliwość, jaką Prusakom wyrządzają Polacy. I tu Achatius von Zehmen dołączył przepowiednię, że na Polaków przyjdzie władca, który w taki sam sposób postąpi sobie z wolnościami polskiego kraju, w jaki Polacy z pruskimi wolnościami dotąd się obchodzili. Przepowiednia jego zściła się. Historia świata, to sąd świata! Tego niechciecie uznać, chcecie chwytacza koła historii, która nie innego nie uczyniła, jedno przyniosła zapłatę. Lecz my Niemcy musimy z naszej strony tem więcej się wystrzegać, abyśmy nie wyrządzili żadnej niesprawiedliwości tym, od których przodkowie nasi niesprawiedliwości doznali; gdyż i nas spotkaćby mogła zapłata. Gdyby istniało prawo odbiorało po polsku mówiący ich język, gdyby ono istotnie żywiół polski w państwie pruskim wytepił zamierzało, gdyby mowa polskiego domowego ogniska nie była już dla nas świętą, wtenczas z posteród szeregów waszych mógłby wystąpić mówca, jak mój ziomek Achatius von Zehmen na polskim sejmie i również zwołał: przyjdzie władca, który wam odplaci to, co nam czynicie. Wtenczas istotnie mówca poprzedni więcej byłby miał powodu do wydawania sądu o prawie w namiętnych wyrazach, lecz z większym darem krytycznym. Pytam Was wszystkich: Czyli mówca choćby w jednym zdaniu coś przystyczył, coby przemawiało dobitnie przeciw temu projektowi? Nie! Nawet nie wspomnieli ani jednym słówkiem o zasadzie, jaka całe prawo przenika, to jest o tej ścisłej granicy, jaką toż prawo kreśli pomiędzy mową, odnoszącą się do spraw urzędowych a mową ludową. Niedawno siłem tych panów, aby przeciwko osobnym postanowieniom materialne przytoczyli dowody, lecz żaden z mówców ani nie pokusił się o to. Sądze, że ze spokojem i sumieniem możemy ustanowić prawo, które czci szanując narodowość naszych polskich współobywateli, pomimo że państwu przyznaje prawo używania swego języka. Pozwalam sobie jeszcze w końcu zwrócić uwagę na to, że jeśli wspominać dawniejsze umowy i układy — pierwszy krok był decydującym: gdy polskie części kraju do państwa pruskiego wcielono. — Prawda, że może państwo zostawać w połączeniu państwem z innem państwem a nie potrzebuje podzielać wszystkich losów części kraju, z którymi pozostaje w związku. Wszakże całkiem to niemożliwe, być wcielonym do państwa a mimo to jeszcze chcieć tworzyć państwo w państwie, chcieć posiadać własną historią, i państwu, którego częścią jest prowincya, przepisywać prawa, jak daleko pójdzie mu wypadła.

Od chwili, kiedy owe polskie części kraju przypały do Prus, historia ich stała się częścią pruskich krajowych dziejów. Tymczasem, tego nie można przytem zamilczeć: zaciepie prawodawcze w jedną stronę nie jest tak ostre, jak się zdaje, a w drugą stronę może ostrzej, aniżeli się wydaje. Wpływ bezpośredni prawa na język urzędowy będzie nieskonczenie łagodniejszy, aniżeli panowie myślicie; za to wpływy pośrednie — i to zapewne tłumaczy namiętność waszego oburzenia — będą takie, że i na gruncie języka ludowego — i wprawdzie nie w sposób gwałtowny, lecz w wolnym historycznym rozwoju żywiół niemiecki się wzmoże i wzrosnie kosztem polskiej narodowości. I chociażby ja w miejscu Panów czuł, że moja narodowość w skutek jakiegoś prawa ginać będzie i musi, a inna narodowość dla mnie nie sympatyczna

z uszczerbkiem mojego narodu górę weźmie, to jedna nie uniosłbym się do tyła, aby tak ciężkie i obraźliwe okarzenia podnosić przeciwko innemu narodowi, tylko głęboką boleścią nie mógłbym stłumić. Ow wpływ prawa dotychczas nie wzmiankowany, wyraźnie zdaje się być głębszym powodem waszej złości i waszego oburzenia. Mimochodem wspominał, że wasi ziomkowie, Polacy w Prusach zachodnich, inaczej sobie postępowali. Tak Panowie, szanowny członek, który niedawno w imieniu Polaków ze skargami występował, poseł Łyskowski jest sam żywym przykładem zalewu i przemocy żywiół słowiańskiego nad niemieckim. Nie jest to pewnie fakt tak powszechnie wiadomym, że w Prusach zachodnich najwięcej trzy do czterech najznakomitszych rodzin, noszących nazwy polskie, są rzeczywicie polskiego pochodzenia, (słuchajcie!) podczas gdy szlachta niemiecka w Prusach zachodnich, czego właśnie naszemu narodowi pochwalnie nie można, w dawnych czasach ubiegała się o jak najspieszniejszą zmianę swych sławnych nazwisk niemieckich na polskie. Zdarzało się, że familie, noszące świetne imiona Huttenow i Steinow przechrztyły je na polskie i wyrzekły się swych nazwisk niemieckich. Nie wiem, czy dobrze jestem poinformowany, ale pozwalam sobie przypuszczać, że p. poseł Łyskowski sam jest ofiarą spolszczenia znakomitej niemieckiej rodziny szlacheckiej. (oklaski).

Po tej mowie zamknięto dyskusyę jeneralną. Izba przeszła do debaty specjalnej. Dla braku miejsca podamy sprawozdanie z dalszego przebiegu posiedzenia jako i mowy posłów naszych jutro.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 20 maja. Straszliwa burza śnieżna wielkie poczyniła tu szkody. Termometr spadł nagle z 25 stopni na zero.

Baden w Badenii, 19 maja. Jej cesarska Mość królowa Augusta przybyła tu dziś o godzinie 9 wieczorem.

Petersburg, 20 maja. Wczoraj zniszczono w obecności jeneralnego kontrolera 38,720,000 rubli w biletach kredytowych, które bank państwa od 28 stycznia do dziś był zakupił. W obiegu znajduje się obecnie 758 milionów rubli w banknotach kredytowych, moneta kursująca wynosi 199 milionów rubli.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.		Berlin, dnia 22 maja 1876. (Kursa końcowe.)	
Pszensica słaba		Owies maj	166.—
Maj	213,50	Wypow. żyta	650
Czer.-Lipiec	213,50	Wypow. okow. 150,000	
Wrz.-paźdz.	217,50	Kapitały	
Zyto niżej		Galicjany	81,50
Maj	159,50	Pr. pap. państw.	94,25
maj-czerw.	159.—	Poz. 4 ^o list. z.	94,90
Wrz.-Paźdz.	160,50	Poz. list. ren.	96,77
Olej rzep. słaby		Kolój Państw.	439,50
Luty	—	Lombardy	126,50
Maj	65.—	Anstr. los 1860	99.—
Wrz.-paźdz.	64,60	Włochy	71,10
Okowita słaba		Amerykany	99,90
w miejscu	49,80	Aus. akc. kred.	228.—
Luty	—	Turki	10,50
Maj-czerw.	49,40	7 ¹ / ₂ Rumuń.	19,25
Czerw.-lip.	49,40	Pol. lik. l. zast.	68,80
Sierp.-Wrz.	50,90	Rosyj. bknot.	269.—
		Sreb. rut. aust.	58,80
		Szczecin, dnia 22 maja 1876. (Kursa końcowe.)	
Pszensica słaba		Okowita słaba	
Maj-czerw.	213.—	w miejscu	50.—
Czerw.-lip.	213,50	Maj-czerw.	—
Wrz.-paźdz.	217.—	Czerw.-lip.	49,10
Zyto słabe		Lip.-sierp.	50,20
Maj	151,50	Owies	
Maj-czerw.	152.—	Maj	—
Wrz.-paźdz.	156.—	Maj-czerw.	16,8—
Olej rzep. stały		Petroleum	
Kw.-maj	65,75	Jesień	12—
Jesień	63,75		

Walne zebranie Towarz. Pomocy Nauk. pow. Gn.

odbędzie się w Gnieźnie dnia 30 mb. o godz. 12 w południe w hotelu pp. Chrościckich. (838) **Komitet.**

Do wydzierżawienia dóbr

Sowiny, Sowinki, Lubomierza, do ordynacji Taczanowskiej należących, w powiecie Pleszewskim, w bliskości drogi żelaznej Kluczborsko-Poznańskiej położonych obejmujących 2350 morgów prze strzeni, na 15 lat od Śgo Jana r. b. wyznaczony termin na 1go czerwca rb. po południu o 3ej w biurze Rzecznika i Notaryusza **Trzaski** w Pleszewie. (837)

Majątek ziemski w Poznańskim,

967 hekt. czyli 3868 mórg magd areału, położony nad szosą a milę od dworca kolei jest od 1 lipca rb. na lat piętnaście do wydzierżawienia. Budynki pomiędzy, któremi parowa gorzelnia się znajduje w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy zupełny. Bliższych warunków udzieli rzecznik **Jażdżewski** Poznań plac Działowy 7. (760)

Wydzierżawienie trawy.

Tegoroczny użytek trawy z łąk mających obszaru około 1000 hektarów, należących do majętności Szamotulskiej, ma być wydzierżawionym w pojedynczych parcelach w drodze licytacji na dniu 12, 13, 14 i 16 czerwca rb. za gotową zaraz zapłatą. Łąki położone pomiędzy Notecią i nową stacją kolei żelaznej Walden, a około 4 kilometrów oddalone od stacji kolei żelaznej Osiek [Netzthal] i Nakło. (818)

Dom. Samostrzel.

Ul. Co tylko odebraliśmy **znaczný zapas skóór,** w najrozmaitszych wyborowych gatunkach. (840) **Zarząd Ula.**

Des leçons de français, de littérature et de conversation française donne un professeur de Paris aux Messieurs et aux Dames. (835) S'adresser à l'Expédition de ce Journal.

Wszelkie obstarunki wykonują się jak najdokładnie i jak najtaniej.

Na pory wiosenną i latową

zaopatrzyłem skład mój we wszelkie **NOWOŚCI**

w wyrobach modnych i taniach na suknie, oraz i w wielki wybór paletotów aksamitnych, burnusów, kabatów wełnianych, płaszczy do podróży, od deszczu okryć kaźmierkowych i t. d. Przedewszystkiem zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w kostiumach gotowych i szlafrocachka podług najnowszych modeli paryskich, za ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (494)

Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności.

F. Bogusławski

5 przy ulicy Nowej 5.

Handel szkła szybowego, szklarnia i fabryka ram

M. Nowickiego & Grünastla
Poznań, Jezuicka ulica Nr. 5

poleca: Szkło szybowe we wszelkich gatunkach. Ramy do obrazów, Lisztwy i rozety do firanek. Obrazy na płótnie i papierze. Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej na płótnie i blasze. Liehtarze żelazne całe złoczone, baldachimy, chorągwie, kierce, krzyże, ołtarzyki do noszenia, figury na bożemki i cementarze. Nadto oprawia obrazy i podejmuje się wszelkich robót szklarskich, pozłotniczych i rzeźbiarskich.

Dentysta **St. Kasprowicz**
Poznań, ul. Wilhelm. 17.
Sztuczne zęby Plomby
Wszelkie operacye z pomocą tlenku azot. bez bólu. (731)

Krawiec męzki

poleca się wysokiej szlachcie, obywatelom miasta i okolicy. Po długiej praktyce i po ukończonej akademii w Dreźnie osiadłem w Łabiszynie

zareczając, iż obstarunki z własnej materii prawdziwych francuzkich, angielskich i belgijskich wyrobów jak najstaramiej odstawiam przy bardzo umiarkowanych cenach i rzetelnej usłudze (836)

Antoni Wagner

w Łabiszynie, dawniej przykrawacz w Forst b. L. **W Dom. Ślacheć przy Środzie** są do nabycia (820)

Coleusy
w najnowszych gatunkach po 20 fenygów za sztukę. Zamówienia przyjmuje zarząd dominialny. **organisty**

Lody

od dnia dzisiejszego poleca cukiernia (824) **Ant. Pfitznera** przy Starym Rynku Nr. 6.

Nauczyciel

elementarny, poszukuje miejsca domowego nauczyciela w Księstwie lub Król. Polskiem. Dowiedzieć się można u ks. prob. **Mrówczyńskiego** w Długiej Goślinie. (839)

Ekonom

z długoletnią praktyką, dobrze polecony, który samodzielnie zarządzał w porządnym gospodarstwach, poszukuje miejsca od 1 lipca. Poste restante **A. B. Szamoty.** (832)

Dokońcoła w mieście, liczącego przeszło 5000 dusz, poszukuje się od 1go lipca rb. zdatnego **organisty** kawalera, posiadającego dobre zaświadczczenia, któryby zarazem umiał dawać lekcye na fortepianie i na skrzypcach. Kościół posiada nowe organy z pedalem. Zgłoszenia ustne przyjmuje ks. **Tłoczyński** w Poznaniu przy Tumie. (742)